

Tradycja kołem się toczy - o bożonarodzeniowych obrzędach

Boże Narodzenie.. Najbardziej tajemnicze, głęboko zakorzenione u podstaw chrześcijańskiej cywilizacji, stanowiące epicentrum wiary. To jedno z najpiękniejszych świąt, pełne miłości, rodzinnego ciepła i... magii. Choć dziś świąteczny czar Bożego Narodzenia próbuje się zapakować w ciasne pudło komercji do spółki z rozdętą do granic możliwości potrzebą kupowania, plastikowymi ozdobami, sztucznymi choinkami skropionymi czymś na kształt leśnego aromatu (jakby to miało załatwić sprawę), Kevinem, co to był sam w domu, toną pierniczków ze sztucznym lukrem oraz girlandami - różnego sortu i koloru, ta prawdziwa magia ciągle opiera się marketingowej otoczce. Ku rozpaczy specjalistów ds. marketingu i managerów od sprzedaży nadal pozostaje zamknięta w domowym zaciszu, pachnie świeżym siankiem spod obrusa, wygląda z nieba wraz z pierwszą gwiazdką. I przetrwa pewnie niejedno handlowe tsunami, bowiem obrzędy Bożego Narodzenia sięgają zarania naszej cywilizacji - daleko wstecz przed chrześcijaństwem. Usiądź wygodnie, bo zapuszczamy się w dalekie odmęty historii.

Geneza Bożego Narodzenia, czyli jak się zaczęło

Święto Bożego Narodzenia wprowadzono do kalendarza świąt kościelnych w IV wieku. Datę 25 grudnia wyznaczył na dzień Bożego Narodzenia papież Damazy I w 376 r. - ale to termin mocno umowny. Bo mało kto skojarzy Boże Narodzenie z astronomicznym początkiem Zimy - a to tutaj należy szukać genezy Bożego Narodzenia w ogóle. Kilkanaście wieków wstecz, 21 grudnia - najkrótszy dzień w roku (przesilenie zimowe) wzbudzał ogromne emocje. W czasach, gdy nauka była jeszcze w powijakach, a wiedza kolejnych pokoleń starożytnych opierała się na magii i nad wyraz bogatej wyobraźni, takie dni jak równonoc szczególnie zaprzętały ludzkie myśli. Każda zmiana na niebie wywoływała głębokie poruszenie - działo się coś niezwykłego, coś (wówczas) niepojętego, coś magicznego... A gdyby starożytni żyli w naszych czasach, dopiero przetarliby oczy ze zdziwienia! Bo w tym roku przesilenie zimowe jest wyjątkowe - za sprawą koniunkcji Jowisza i Saturna na niebie rozbłysła gwiazda betlejemska. Planety spotkały się blisko siebie pierwszy raz od 1623 r.! W noc przesilenia zimowego u schyłku 2020 r. weszliśmy w Erę Wodnika - jedną z dwunastu wielkich epok astrologicznych. Kolejnej zmiany nie dane nam będzie przeżyć, bo nastąpi za 2150 lat! Na nas - ludziach XXI w., o zaawansowanym poziomie wiedzy o świecie, ruchy na niebie robią wielkie wrażenie (fotki gwiazdy betlejemskiej, widocznej z różnych stron globu załaty internet - od Japonii po USA), więc nic dziwnego, że już starożytni Rzymianie świętowali „odradzanie się Słońca”. A że nasi rodzimi Słowianie także sroce spod ogona nie wypadli, to 21 grudnia hucznie inaugurowali święto godów. I to na tyle skutecznie, że echa dawnej obrzędowości na trwale zapisały się na kartach ludycznej obrzędowości, której nie nadszarpnęły ani upływający czas, ani historia, ani kruchość ludzkiego życia. Co więcej - to właśnie Słowianom zawdzięczamy cały korowód bożonarodzeniowych obrzędów. Od Wigilii począwszy.

Wigilia - słowiańskie Zaduszki

Na długo przed pierwszymi apostołami, celebrowanie święta godów, gdy dzień zdobywa przewagę nad nocą, dopełnienie obrzędów miało dać zadość pomyślnym uprawom w przyszłym okresie wegetacyjnym. A że według Słowian nikt tak nie ulży w biedzie, jak pozostający w zaświatach krewni, wierzono, że w ten magiczny czas zmarli przybywają na ziemię. Organizowano więc rytualne uczyty na grobach, a w trakcie kolacji zostawiano jedno wolne nakrycie dla zagubionych duszyczek (brzmi znajomo?). Generalnie, święto godów był to czas odpoczynku i zabawy. Odwiedzano się wzajemnie, wręczano podarunki - w końcu nie bez przyczyny wieczór poprzedzający grudniowe przesilenie zwano szczodrym.

Chrześcijaństwo zaanektowało zwyczaj wspólnego spożywania posiłków nadając mu własną symbolikę - Wigilia oznacza straż nocną i oczekiwanie, oczywiście - z pełnym bagażem obrzędów (Zobacz więcej - Jedyny taki dzień w roku... Wigilia). Celebrowanie wigilijnego wieczoru sięga VI w. Choć Wigilię w Polsce zaczęto obchodzić wkrótce po przyjęciu chrześcijaństwa, na dobre przyjęła się dopiero w XVIII w.

Choinka - ni to słowiańska ni chrześcijańska

Podobna sprawa miała się z choinką. Choć dziś nie wyobrażamy sobie świąt bez udekorowanego drzewka,

tradycja ubierania choinki dotarła do Polski w okolicy dopiero XVIII w. (tymczasem pierwsze wzmianki o ubranych drzewkach pochodzą z XV w.) a i tak nie przyjęła najlepiej. Nic dziwnego – mieliśmy swoje rodzime tradycje: na zachodzie kraju królowały podłaźniczki (czubek sosny lub świerku wieszany pod sufitem), zaś na podlaskich ziemiach prekursorem choinki był udekorowany snop siana - zebrany na początku żniw, stał w czasie świąt w kącie izby. Choinka, która dotarła do nas za Odry, od niemieckich sąsiadów, robi furorę dopiero w okresie 20lecia międzywojennego. A wraz z nią cała paleta symboli świątecznych ozdób: łańcuchy jako symbol wyzwolenia, słodycze i ciastka - obfitości, dzwonki miały zwiastować dobrą nowinę, zaś gwiazda betlejemka (popularny „czubek”) - narodziny Chrystusa. Bombki pojawiły się dopiero w XIX w. (dziś Polska to potentat w produkcji ręcznie robionych bombek).

Ale zwyczaj zdobienia domu zielonym drzewkiem sięga - a jakże - czasów przedchrześcijańskich. Już w starożytności wierzono w magiczną siłę drzew: dekoracje z zielonych liści tworzyli Celtowie, Egipcjanie (na cześć boga Ra), a także Rzymianie na cześć boga rolnictwa - Saturna. Nasi rodzeni Słowianie gorsi nie byli i w czasie świąta godów również przystrajali dom zielonymi gałązkami. Zielona energia drzew odnalazła się również w chrześcijaństwie i to na tyle dobrze, że dorobiła się własnej legendy, związanej z nieco zapomnianą dziś postacią św. Bonifacego. Wedle legendy ów święty tak zawzięcie głosił bożą wolę na ziemiach pogan w dzisiejszych Niemczech, że postanowił ściąć drzewo uosabiane z pogańskim bogiem. Drzewo powaliło wszystkie rośliny wokół - poza małą jodełką, co Bonifacy uznał oczywiście za znak od Boga (jodła wiecznie zielona, jak Bóg, który daje wieczne życie - miał sobie wydedukować ów święty).

Pamięcią do szczodrego wieczora (tak nazywano ponoć noc świąta godów) sięga również zwyczaj łamania się opłatkiem (dawniej chlebem), kolędowanie... Kultura ma w sobie pewien uniwersalny kod, spaja głęboką przeszłość z teraźniejszością, łącząc kolejne pokolenia bez względu na wiarę, język, pochodzenie... Przetrwiała w zakamarkach ludzkiej pamięci, nie potrzebując pendrive'ów, dysków i innych technologicznych nowinek. Dawne tradycje znakomicie odnalazły się w czasach chrześcijańskich, w pełni akceptując nową, chrystusową symbolikę. Pierwiastki sacrum i profanum co roku dopełniają się wraz z pierwszą gwiazdką. Magicznych świąt kochani!

Katarzyna Miszczuk

grafika poglądowa: świąteczny stroik